

Kolekcja Menilów, Houston, Teksas

Andrzej Jajszczyk

Przy okazji uczestniczenia w IEEE Global Communications Conference GLOBECOM 2011 w Houston, w Teksasie poświęciłem kilka godzin w niedzielę 4 grudnia na odwiedzenie kilku galerii i wystaw sztuki współczesnej. A trzeba przyznać, że w tym bogatym mieście ich nie brakuje. Houston, miasto zbudowane zdecydowanie nie dla pieszych, ma wręcz osobną dzielnicę muzeów. Dojechałem do niej miejską kolejką, która w zasadzie jest powiększonym tramwajem. Z przystanku *Museum District* przeszedłem koło Muzeum Sztuk Pięknych (*Fine Arts Museum*). Mimo że było tu w toku kilka ciekawych wystaw, m.in. *New Formations: Czech Avant-Garde Art and Modern Glass from the Roy and Mary Cullen Collection* czy *Selected Prints by Robert Rauschenberg from the MFAH Collection*, po pewnym namyśle zdecydowałem się zrezygnować ze zwiedzania tego muzeum. Po prostu na inne rzeczy, które chciałem obejrzeć nie starczyło by czasu.

Dwie niezwykle kaplice

Moim pierwszym celem była, otwarta w 1971 roku kaplica zaprojektowana przez jedną z ikon nowoczesnego malarstwa Marka Rothko, przy współpracy z trzema architektami. To ośmiokątny prosty budynek pokryty z zewnątrz jasną beżową cegłą i minimalistycznym wnętrzem. Jedyną ozdobą wnętrza jest czternaście wielkich płócien Marka Rothko, stanowiących prawie jednolite ciemne płaszczyzny z czernią złamaną odcieniami sepii czy fioleto. Pod ścianami stoją proste drewniane ławy. W kaplicy panuje półmrok rozświetlany pośrednim światłem odbijanym z sufitu. Nastój we wnętrzu jest znakomity. Kaplica została ufundowana przez małżeństwo Dominique i Johna de Menil, wojennych emigrantów z Francji i z założenia nie miała być związana z żadną konkretną religią. W skład kompleksu wchodzi też niewielki park z prostokątnym basenem, w którym umieszczona jest wielka stalowa rzeźba *Broken Obelisk* amerykańskiego artysty Barnettta Newmana.



Kaplica Rothko i rzeźba Broken Obelisk



Kaplica z bizantyjskimi freskami

Po drodze do kaplicy Marka Rothko zjrzałem jeszcze do innego obiektu sakralnego, tym razem łączącego stare z nowym. To betonowe pudło, we wnętrzu którego znajduje się lekka, podświetlona struktura z tafli szklanych odzwierciedlająca kształt kamiennej cerkiewki znajdującej się w tureckiej strefie Cypru. Z tej właśnie cerkiewki przeniesiono trzynastowieczne freski z kopuły i z nad prezbiterium, które Fundacja Menilów uratowała przed rozsprzedaniem w kilku osobnych kawałkach.

Kolekcja Menilów

Idę do głównego budynku mieszczącego kolekcję Menilów, otwartego w 1987 roku. To duża, prosta hala, ale z przemysłowym sufitem pozwalającym na właściwy dopływ światła. We wnętrzu znajdują się niewielkie dziedzińce pełne bujnej tropikalnej roślinności, oddzielone od ekspozycji szybami. Budynek projektował nie byle kto, bo sam Renzo Piano.



Główny budynek kolekcji Menilów

W kolekcji Menilów, obejmującej ponad siedemnaście tysięcy obiektów, poza dziełami sztuki nowoczesnej i współczesnej, znajduje się dużo prac znacznie starszych, w tym starożytnych, które wydaje się, że zdaniem kolekcjonerów miały związek ze sztuką współczesną. Są więc dzieła ze starożytnego Egiptu, archaiczne rzeźby z greckich Cykladów, wspaniałe rzeźby afrykańskie czy oryginalne obiekty z wysp Oceanii. Niestety wewnątrz budynku nie wolno fotografować.



Tylne wejście do galerii.

Wewnątrz widać obrazy z „The Statement Series”

W holu wejściowym witają mnie trzy wielkie jednokolorowe płótna, zajmujące odrębne ściany, z centralnie umieszczonymi małymi płytkami ze stali nierdzewnej. Płytki zawierają wygrawerowane hasła, które stanowią element tytułu prac. Cała seria nosi wspólny tytuł „The Statement Series” i jest dziełem Waltera De Marii, nowojorskiego artysty pochodzącego z Kalifornii. Poszczególne prace noszą następujące tytuły: „Yellow Painting/The

Color Men Choose When They Attack the Earth”, „Red Painting/NO WAR NO”, „Blue Painting/YES PEACE YES”. Pierwszy obraz powstał w 1968 roku, a pozostałe Walter De Maria namalował w tym roku, specjalnie na tę wystawę. Druga część wystawy, pod ogólnym tytułem „Trilogies”, znajduje się w odrębnej dużej sali. Najbardziej widocznym jej elementem są znajdujące się w znakomitym stanie trzy identyczne czerwono-kremowe samochody *Chevrolet Bel Air* z 1955 roku. Każdy z samochodów przebija przez przednią i tylną szybę ok. czterometrowy wypolerowany stalowy element. Element w każdym z samochodów ma inny przekrój — trójkąt, okrąg i kwadrat. Trzecia „trójka”, w tej samej sali, to te właśnie kształty wykonane ze stalowych ceowników. W rowku utworzonym przez ścianki ceownika umieszczono ruchome stalowe kule.

Kolekcja ma dużo prac surrealistów, którym poświęcono osobny ciąg sal. Fundatorzy byli przyjaciółmi m.in. Maxa Ernsta, René Magritte’a czy Victora Braunera. Nic dziwnego, że można tu zobaczyć sporo prac tych trzech artystów, ale także dzieł takich sław, jak: Giorgio de Chirico, Yves Tanguy, Roberto Matta, Joseph Cornell, Wilfredo Lam, Dorotea Tanning, czy Pablo Picasso. Można tu także obejrzeć ciekawy portret René Magritte’a wykonany ołówkiem przez Dana Fischera. Bardzo oryginalna jest sala zawierająca obiekty sztuki prymitywnej i inne dziwności, które posiadali (lub wzorowane na nich) surrealiści, w tym maski, figury zoomorficzne i mityczne, obiekty magiczne, miniaturowe modele itd.

W kolejnej sali następne smakowite kąski: Mona Lisa z wąsami i bródką Marcela Duchampa, praca Magritta pt. „Un Picasso de derrière les fagots” (*A Rare Old Vintage Picasso*), która jest nalepką namalowaną na butelce wina, czy „Package 1964” — niewielka paczka, którą przygotował „specjalista od pakowania” Christo. Są tu też prace Maurizio Cattelana (który wywołał w Polsce burzliwą dyskusję swoją rzeźbą przedstawiającą Jana Pawła II przygniecionego przez meteoryt), Lucio Fontany (charakterystyczne nacięte płótno) i fotografie Henri Cartier-Bressona.

Przechodzę ponownie przez główny hol, w którym wiszą prace Pieta Mondriana, Fernanda Légera i Pabla Picassa, a także stoją marmurowe rzeźby Jeana Chauvin, („Genesis”), Roberta Rauschenberga („Niagara Summer Glut”) czy Johna Chamberlaina („Elixir”). Wchodzę na wystawę *Seeing Stars. Visionary Drawing from the Collection*. Zgromadzono na niej rysunki z kręgu sztuki naiwnej, ludowej, czy po prostu spoza głównego nurtu, czegoś co za Jeanem Dubuffetem jest nazywane „Art Brut”. Zwiedzaliśmy kiedyś z Basią w Lozannie całe muzeum poświęcone temu kierunkowi. W Houston mogłem zobaczyć m.in. prace Adolfa Wölfli — pacjenta szpitala psychiatrycznego w szwajcarskim Bernie, Franka Jonesa — więźnia teksańskiego zakładu karnego, Henry’ego Dargera, czy zbiór szkicowników Charlesa Dellschau wypełnionych dziwnymi latającymi maszynami.

Świetna jest stała ekspozycja zatytułowana *Modern and Contemporary*, zawierająca między innymi słynną „Big Campbell’s Soup Can, 19 ¢” z 1962 roku u Andy’ego Warhola, a także jego wielki obraz z czterema pięknymi kwiatami. Są też obrazy Roberta Rauschenberga i cała sala minimalistycznych prac Barnetta Newmana oraz sześć alternatywnych czarno-brązowych wielkich paneli do kaplicy Marka Rothko. Jest też obraz Jaspera Johnsa „Gray Alphabets” z 1956 roku szczelnie wypełnionych literami. Trochę to w pomysłach podobne do obrazów Romana Opałki, ale sposób wykonania zupełnie inne.

Sam lubię minimalizm, stąd z przyjemnością wchodzę do dużej sali z pracami reprezentującymi ten kierunek. „Midland II” z 1976 roku, Roberta Rymana to pomalowana na biało prostokątna płyta przymocowana do ściany czterema stalowymi uchwyty. „The Seasons” Brice Mardena to cztery płótna, każde innego koloru: żółtego, zielonego, jasnoszarego i ciemnoszarego, namalowane w latach 1974-75. „A Curved Line Within Two Distorted Rectangles” (1978) Roberta Mangolda to w zasadzie dwie cienkie czarne linie na szarym tle zdeformowanego prostokąta obrazu. Nieco inny charakter ma praca „6:30” Davida Novrosa; to w zasadzie płaskorzeźba zawierająca długie, łamane jasne prostokąty na białym tle. To jedno z większej liczby podobnych dzieł tego artysty.

Zaglądam też na czasową wystawę *Byzantine and Russian Icons from The Menil Collection*. Moją uwagę zwraca siedemnastowieczna ikona z Heraklionu na Krecie, wykonana przez Emmanuela Lambadosa, przedstawiająca św. Onufrego — bardzo przypominająca wizerunek tego samego świętego, który widziałem niedawno w prawosławnym klasztorze w Jabłecznej nad Bugiem.

Gdy wychodzę z głównego budynku, leje deszcz. Chwilę stoję pod daszkiem, a gdy deszcz nieco słabnie, przebiegam na drugą stronę ulicy do mniejszego minimalistycznego budynku *Cy Twombly Gallery*, również zaprojektowanego przez Renzo Piano. Cały budynek wypełniony jest bardzo charakterystycznymi pracami abstrakcjonisty Twombly’ego, w tym ogromnymi jasnymi płótnami pokrytymi bazgrołami jakby kilkuletnich dzieci. W sumie można tu obejrzeć ponad trzydzieści prac tego artysty.

Brak czasu nie pozwala mi na odwiedzenie jeszcze jednego elementu kolekcji Menilów. To instalacje Dana Flavina, jednego z twórców minimalizmu, w Richmond Hall — budynku przerobionym z dużego sklepu spożywczego zbudowanego w 1930 roku. Największa z instalacji, z 1996 roku, składa się z kilkudziesięciu kolorowych (różowych, żółtych, zielonych i niebieskich) świetlówek umocowanych regularnie do betonowych ścian. Dodatkowe efekty uzyskano przez wpuszczenie naturalnego światła świetlikiem w dachu. W mniejszym pomieszczeniu znajdują się cztery inne instalacje artysty z cyklu „Monuments to V. Tatlin”, odnoszące się do znanego rosyjskiego konstruktysty.